

„Ogród Czarnych Róż”

„ Czasami prawda o wszechświecie okazuje się dziwniejsza, niż wszelka stworzona przez człowieka literatura sf „

Znane powiedzenie wielu fizyków teoretyków oraz kosmologów

Początek Października, przywitał studentów rokiem akademickim. Dla wielu była to już rutyna, powtarzana trzeci, czwarty raz.

- Trzeba kogoś poznać, z kimś się zaprzyjaźnić. - Blondynka z rudymi końcówkami. Westchnęła do siebie, stojąc w holu wydziału psychologii.

- Przyjechała właśnie na studia do wielkiego miasta z wsi o zapomnianej przez świat nazwie.

- Hej, też jesteś nowa? - Zagaiła ją brunetka z zaczesanymi do tyłu włosami.

-T...ak. -Odpowiedziała lekko speszona.

- Jestem Marta. Miło mi cię poznać. Z tego co wiem będziemy razem na roku. - Brunetka przywitała się wyciągając rękę i wesoło się uśmiechając.

-Kamila Lena. - Po ojcu i matce, mam dwa imiona. - Blondynka odwzajemniła uścisk dłoni i uśmiech.

-Boże twoje oczy !!! - Marta głośno krzyknęła, zwracając na nich uwagę grupki studentów, porzucanych po holu.

- Co z nimi ? Ehh, już wiem. - Oczy Kamili na chwilę zmieniły kolor z brązowego na niebieski

- Wiesz, że to nienormalne zjawisko, by tęczęwki zmieniały nagle kolor? - Nie mówiąc już, że przerażająco to wygląda.

- Spokojnie, to u mnie ekhh normalne, przyzwyczaisz się. - Moje oczy potrafią tak raz po raz, losowo zmieniać kolor. - Kamila wyjaśniała nowo poznanej koleżance.

- A byłeś z tym u lekarza? - Marta zapytała się, widąc lekko zdumiona niecodziennym zdarzeniem.

-Byłam, byłam, i to nawet nie u jednego. -Powiedzieli, że to bardzo rzadka choroba genetyczna, niejaki Zespół Jacobiego-Kroneckielda -Poffa lub Wrodzony Zespół Multichromopigmentacji Tęczęwki Oka. - Nie wyleczalna, wiesz uszkodzenie genu, ale ponoć nie groźna. - Kamila wzruszyła tylko ramionami.

- To co widzimy się za jakąś godzinę na naszych pierwszych zajęciach ?- Marta zmieniła temat, nie za bardzo wiedząc jak się odnieść do tego co usłyszała. - A jak chcesz by do ciebie mówić? Lena? Kamila?

- Mów jak ci wygodnie. Mi to tam obojętne.

- Ok, to do zobaczenia Lena. - Marta pobiegła gdzieś w głąb najbliższego korytarza.
- Pa. - Kamila, obserwowała grupki studentów zastanawiając się kogo jeszcze będzie dane jej poznać, oprócz Marty.....

Rozdział 1. Bręczyszczykiewicze Dolne – Wieś Zapomniana przez Boga

„ Uważaj nieroztropny podróżniku, gdy zapuścisz się w gęsty las, czerwona hrabina strzeże swych tajemnic, ponury zamek i różany ogród to jej królestwo. Nie wąż się zakłócać jej wiecznego snu „.

Legenda Czerwonej Hrabiny

.....Weszli do małej sali, grupa do której została przydzielona liczyła coś koło 30 osób. Znała z niej na razie tylko Martę.

- Dzień Dobry, ja nazywam się profesor Sławomir Skarzyński, będę prowadził z wami przedmiot Psychologia Relacji Rodzinnych. - Będzie mi zależało by polegał on bardziej na wspólnej dyskusji, niż na quasi wykładach.
- Teorii tak czy siak nauczycie się na normalnych wykładach. - Po sali rozeszło widoczne zmieszanie oraz głupie uśmiešky.
- Na sam początek chciał bym abyśmy się lepiej poznali, by każdy z was opowiedział parę słów o sobie i swojej rodzinie. - Studenci mniej lub bardziej chętnie , zareagowali na tą inicjatywę.
- A noż znajdziemy jakiś ciekawy temat do dyskusji - W końcu jesteśmy tu też po to by poznać poznać naszą ludzką psychikę i mechanizmy nią rządzące.
- Profesor zaczął od siebie samego, mówiąc o swojej żonie, dzieciach, wnukach.

Kamila zastanawiała się co takiego może powiedzieć o swoich rodzicach. Prawdę powiedziawszy mało o nich wiedziała. Przysłuchując się opowieścią innych o bogatych starych, którzy byli obecni przy tym jak ich dzieci dorastały, przypomniła sobie swoje dzieciństwo spędzone głównie w szkołach z internatem.

- Dziękuję. Teraz ty. - Usłyszała nagle. Reszta grupy popatrzała na nią badawczo.
- Kamila Lena, pochodzę z wsi Bręczyszczykiewicze Dolne. - Po sali rozszedł się głuchy śmiech, uciszony przez profesora.
- Moja mama jest słynnym archeologiem, ze specjalizacją, w kierunku Egiptologii. Dużo poprzez to podróżuje po świecie, i rzadko się z nią widuje. Czasami mnie tylko odwiedza i przesyła pieniądze. Imię Lena, mam po niej.
- Dobrze, a powiesz coś o tacie, oczywiście jeśli chcesz? - profesor zareagował na słowa Kamili.

Na chwilę spuściła głowę, zwracając wzrok ku podłodze.

- Taty niestety nie miałam możliwości poznać, mama mówiła, że zmarł gdy miałam 2 lata. - Wiem jedynie o nim to, że nosił okulary, zajmował się fizyką teoretyczną, Mechaniką Kwantową, Teorią

Strun, M- Teorią i koncepcją wieloświata. - Na dźwięk tych słów, grupa popatrzała ironicznie po sobie, wspominając literaturę, komiksy, filmy oraz pseudonaukowe opowieści wielu ludzi, którzy twierdzili w internetach, że potrafią przeskakiwać pomiędzy liniami czasu na gigantycznym drzewie istnienia.

- O to ciekawe, naprawdę ciekawe, więc twój tata był fizykiem wysokiej klasy. - Profesor zastanawiał się przez chwilę.

- Wiem, jeszcze tylko to, że na drugie miał Kamil. Stąd moje pierwsze imię. Niestety mama nigdy nie chciała mi powiedzieć, jak miał na pierwsze.

- Oczywiście jeśli mogę zapytać, przy tak niezwykłych jak dla mnie psychologa zawodach twoich rodziców, czemu wybrałaś właśnie psychologię?

- Od zawsze interesowała mnie ludzka psychika, a po drugie chciałabym dzięki zdobytej tu wiedzy, zrozumieć moją mamę. Może nie powinnam tego mówić, ale jest ona niezwykle zamknięta w sobie i skryta.

- Chciała bym móc porozmawiać z nią szczerze i otwarcie o wielu sprawach. - Lena, odwróciła na chwilę wzrok, do okna.

-Dziękuję ci Lena, pozwól, że tak się do ciebie zwrócę, za odwagę. Rozumiem, mam nadzieję, że wspólnie dojdziemy do tego jakie mechanizmy, jungowskie archetypy kryją się za takim zachowaniem.

Kamila była ostatnia w kolejce do zaprezentowania siebie. Zajęcia minęły względnie szybko.

- Słyszałeś, jej stary zajmował się tymi bredniami o wieloświecie

- Daj spokój, toż to są pseudonaukowe bajeczki dla nienormalnych.

- Ale przyznasz, że całkiem fajna z niej dupa.

- Czy ja wiem, bardziej kręci mnie ta brunetka. Ale jak ci się podoba, to po prostu do niej zagadaj stary.

Grupka chłopaków, żywo dyskutowała wydarzenia z zajęć, wychodząc z sali.

Marta z trzema innymi dziewczynami, obskoczyły Kamilę niczym stado wygłodniałych wron.

- Pokażesz nam zdjęcie twojej mamy ? - Wypaliły prosto z mostu, nie wiedzieć też czemu, wszystkie cztery naraz.

Z jakiegoś powodu opowieść Leny o rodzicach wzbudziła w nich kobiecą ciekawość.

- Mam chyba jedno zdjęcie w telefonie. - Lena westchnęła.

- jak już tak bardzo chcecie, to wam pokaże.

- Pokaż, pokaż !!!

- Macie. - Kamila dała im smartphon z włączonym zdjęciem zdjęcia jej rodziców.

Marta z koleżankami , rzuciły się na telefon niczym gołębnie w parku na rzucony chleb.

- To twoja mama ? - Pokaż mi !!! - Daj mi, też chce zobaczyć !!! - Ja byłam pierwsza !!! - Ale to ja poznałam ją jako pierwsza !!!

- Niczym dzieci, a podobno jesteście na studiach. - Lena potrząsnęła z politowaniem głową.

Na zdjęciu widać było gdzieś tak 29/30 letnią, dość wysoką, szczupłą kobietę z długimi rozpuszczonymi wyrażając szarymi włosami i głęboko niebieskimi oczami. Ubrana była w długą śnieżnobiałą suknię. Obok niej stał gdzieś tak 40 – kilku paroletni mężczyzna w okularach i z dość gęstym ryżym zarostem. Ubrany był w jasnobrązowy prochowiec. Trzymali na rękach niemowlę. Stali na tle czegoś wyglądającego na mocno zaniedbane pozostałości ogrodu krwistoczerwonych, prawie czarnych róż.

- Jaka piękna ta twoja mama !!! - Rzuciła jedna z dziewczyn.

- Ale jakaś taka dziwnie surowa. - Nie obraż się Lena, ale ma w sobie coś przerażającego, upiornie nieziemskiego. - Marta z widocznym strachem przypatrywała się zdjęciu.

- Przepraszam, muszę na chwilę wyjść, rzuciła szybko, przy czym zrobiła się trupio biała.

- Laska co ci jest, przecież to tylko zdjęcie ? - Zdziwiła się druga z koleżanek.

- Pójdę sprawdzić czy wszystko z nią ok. - Kamila, przeprosiła pozostałe koleżanki i wyszła sprawdzić co z Martą.

- Wszystko, ok? - Znalazła ją siedzącą na jednej z ławek i starającą się udawać, że wszystko gra. - Poprawianie makijażu, miało ukryć widoczny strach i roztrzęsienie.

- W sumie nie powinnam pokazywać ci tego zdjęcia. Ehh, nie ty jedna tak na niego reagujesz. - Kamila usiadła obok niej.

- To pewnie przez stanowczy i surowy charakter mojej matki, ale żeby czuć go przez zdjęcie. Pojebane, hehh.

- Cholerna szminka, kurwa !! - Rzuciła Marta, upuszczając ją na posadzkę. Widać, było, że nadal trzęsą się jej ręce ze strachu.

- Nie, nie spoko, wszystko, ok. - Rzuciła szybko i nerwowo do Kamili. - Wiem, że to twoi rodzice, ale, eh, poczułam jakiś dziwny strumień emocji i energii od nich bijący.

- Może to zabrzmiało niepoważnie, ale....

- Lena wierzysz w magię, złe uroki, klątwy, duchy i demony? - Marta rzuciła szybko i niepewnie, jak by bojąc się reakcji.

-- Lena zaniemówiła na chwilę, nie wiedząc jak ma na to pytanie odpowiedzieć.

- Hehh, daj spokój dziewczyno, mamy 2089 rok, kto normalny wierzy jeszcze w jakieś przedpotopowe zabobony. - Już miała to zdanie, przygotowane w myślach, lecz zawahała się go

mówić na głos. Tym bardziej widząc stan w jakim była Marta .

- Hmm, nigdy się nad tym zbyt nie zastanawiałam, pewnie to dlatego, że zawsze musiałam skupiać się na bardziej przyziemnych sprawach i uczyć odpowiedzialności za siebie samą. - Kamila odpowiedziała dyplomatycznie. Lekko przytknęła przy tym oczy i uśmiechnęła się rozbawiona, próbując obrócić całą sprawę w żart.

- Ok, zapomnij co powiedziałam. - Nie było pytania. - Marta zorientowała się, że nie ma co dalej ciągnąć tego tematu.

- Lena, twój telefon. - Koleżanki podeszły do nich, by oddać jej telefon i resztę rzeczy.....

Ciąg dalszy nastąpi wkrótce :)

Aleksander Żelski